

Skoczowianin na misji ONZ w Liberii

Data publikacji: 12.08.2016 7:30

Zagraniczne misje ONZ to dla skoczowianina starszego sierżanta Artura Walczuka na co dzień służącego w Samodzielnym Pododdziale Prewencji Policji w Bielsku-Białej nie nowość. Na pierwszą wyjechał w 2007 roku. Wówczas spędził pół roku w Kosowie. Później przyszły kolejne misje: Liberia w Afryce Zachodniej, dwukrotnie Gruzja. A od lipca tego roku ponownie uczestniczy w misji pokojowej w Liberii.

Na Czarny Łąd skoczowianin został oddelegowany rozkazem Komendanta Głównego Policji. Przez rok będzie służył w Polskim Kontyngencie Policyjnym przy Misji Narodów Zjednoczonych w Liberii. Wraz z kolegami ze swojego zespołu z Chin, Szwajcarii, Nigerii i Kenii zapewniając wsparcie logistyczne, administracyjne i operacyjne oddziałom policyjnym przy misji ONZ.

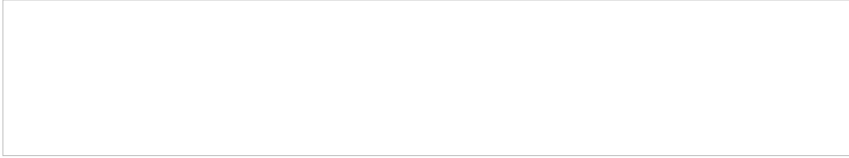
Liberia leży pomiędzy Sierra Leone, Wybrzeżem Kości Słoniowej i Gwineą. Graniczy z Oceanem Atlantyckim. Powstała poprzez wykupienie ziemi przez jeden z kościołów amerykańskich i osiedlenie tam murzynów, którzy uzyskali wolność po zniesieniu niewolnictwa w USA, a chcieli wrócić do Afryki. Tak więc współcześni Liberyjczycy to potomkowie przybyszów z Ameryki oraz potomkowie miejscowych plemion, które zamieszkiwały i dalej zamieszkują te ziemie. Dlatego też wiele lat Liberia, której gospodarka oparta była o plantacje drzew kauczukowych oraz wydobywanie rud żelaza wysokiej klasy ściśle związana była ze Stanami Zjednoczonymi. Aż do wybuchu w 1989 r. wojny domowej, która trwała wiele lat i była niezwykle krwawa. - **Charakteryzowała się niezwykle brutalnością, a w historii zapisała się poprzez wykorzystanie na masową skalę dzieci-żołnierzy** – wyjaśnia skoczowski policjant. Siły pokojowe ONZ do Liberii wysłano w 2003r, a pierwszy Polski Kontyngent Policyjny w Liberii rozpoczął działalność w 2004r. Obecna misja jest nieuzbrojona, co oznacza, że policjanci ONZ nie mogą zastąpić w pracy miejscowej policji. Będą zatem zapewniać wsparcie logistyczne, administracyjne i operacyjne Oddziałom Zwartym ONZ.

Artur Walczuk W 2007r. pełnił służbę w Kosowie w ramach Jednostki Specjalnej Polskiej Policji w siłach UNMIK (Misja na rzecz Rządów Prawa Narodów Zjednoczonych w Kosowie). Był tam dowódcą drużyny. W 2008 r. wraz z Polskim Kontyngentem Policyjnym wziął udział w szkoleniu Sił Policyjnych Unii Europejskiej w szkole Żandarmerii Francuskiej w Saint Astier we Francji. W latach 2009 – 2010 był oddelegowany do wykonywania zadań w ramach misji UNMIL w Liberii. Na miejscu był doradcą policyjnym Jednostki Specjalnej Liberyjskiej Policji (tzw. ERU). W latach 2011 – 2012 był szefem zespołu ekspertów międzynarodowych w biurze terenowym w Mcchecie koło Tbilisi, nadzorującego porozumienie o zawieszeniu broni po wojnie Gruzjińsko – Rosyjskiej z 2008 r. Pracował na pograniczu Gruzji i nieuznawanej Republiki Południowej Osetii w ramach Misji Obserwacyjnej Unii Europejskiej w Gruzji (tzw. EUMM Georgia). W latach 2014 – 2015 ponownie pełnił służbę w ramach EUMM lecz na pograniczu Gruzji i nieuznawanej Republiki Abchazji.

Dwukrotnie odznaczony przez Specjalnego Przedstawiciela Sekretarza Generalnego ONZ medalem „Za służbę dla pokoju”. Dwukrotnie odznaczony przez Wysokiego Przedstawiciela Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa Medalem Wspólnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Odznaczony przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Brązową Odznaką „Zasłużony Policjant” oraz Odznaką Honorową „Za zasługi w działaniach poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej”. Jest autorem kilku pozycji naukowych i popularno – naukowych dotyczących udziału Policji w operacjach pokojowych oraz bezpieczeństwa. Na co dzień pełni służbę na stanowisku policjanta w Plutonie Wzmocnienia bielskiego samodzielnego pododdziału prewencji policji.

A prywatnie? Sierżant Walczuk ma żonę i dwójkę dzieci. Jak znoszą długotrwałe rozłąki? - **Może to zabrzmieć absurdalnie, ale w trakcie misji Artur w ciągu roku spędza z nami więcej czasu niż będąc w Polsce. Tutaj pracuje głównie na drugie zmiany, często też w weekendy. Dzieci więc widzą tatę głównie rano gdy odprowadza je do szkoły. A w czasie misji kilkakrotnie przyjeżdża na urlopy a po roku ma dłuższy po**

misyjny urlop. Wszystko jest więc kwestią organizacji. No i jesteśmy w ciągłym kontakcie telefonicznym bądź za pomocą komputera – mówi Agnieszka Walczuk.



(indi)